

Akademia z okazji Dnia Kobiet

W Zakładowym Domu Kultury była się akademii z okazji międzynarodowego Dnia Kobiet, organizowana przez LK.

W prezydium akademii zasiadli między innymi: I sekr. KZ PZPR w. T. MIZERA, II sekr. KZ PZPR tow. B. INGLOT, sekretarz Zarządu Okręgowego ZZMet. w. L. ZBYSZEWSKI, przew. ow. Zarządu Ligi Kobiet tow. DARDOWA, przew. RZ tow. GÓRKA, przew. LK przy WSK w. Z. SZPADERSKA, dyr. WSK w. A. SMOLARKIEWICZ oraz

GŁOS Świdnika DWUTYGODNIK

ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO RZ.R.R. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 5 (92)

15 marca 1962 r.

Cena 50 gr

Pracownicy służby zdrowia wstępują w szeregi partii

Podstawowa Organizacja Partyjna pracowników służby zdrowia była najmłodszą komórką partyjną w porównaniu z innymi miejskimi POP. Liczy sobie zaledwie pół roku. Ale chociaż powstała tak niedawno, jest to obecnie jedna z najliczniejszych organizacji partyjnych w mieście. Szczególnie szybki jej wzrost notuje się w ostatnich dwu miesiącach. W styczniu i lutym br. w szeregi partii wstąpiło dwunastu pracowników służby zdrowia. Na ostatnim zebraniu POP u „lekarzy” — bo tak się zwykło mówić — omawiano działalność placówek lecznictwa otwartego. Na ogół nie wysuwano zastrzeżeń pod adresem jakości usług lekarskich, głównym mankamentem jest brak dyscypliny pracy u dość licznej grupy pracowników służby zdrowia. POP tej „pladze nr 1” winna wydać zdecydowaną walkę.

Omówiono też sprawę właściwej organizacji pracy lekarzy. Koniecznością jest zorganizowanie wieczornych dyżurów lekarzy — przynajmniej internistów i pediatrów, zwrócenie uwagi na sprawę wizyt domowych (nie opłacanych prywatnie), ustalenie pracy dla pielęgniarek dochodzących do chorych do domu.

„Oby te słuszne postulaty POP pracowników służby zdrowia zrealizowała jak najprędzej, ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców naszego miasta. B.

Nowy zarząd KTiR

27 lutego br. odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Klubu Techniki i Racjonalizacji. W prezydium konferencji zasiadli m. innymi tow. Tadeusz Dobosiewicz — przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Postępu Technicznego, tow. T. Usyk — przewodniczący Rady Robotniczej, tow. W. Jung — członek zarządu SIMP-u, tow. S. Badurów — II sekr. KZ ZMS i inni.

Sprawozdanie z działalności KTiR obfitujące w przykłady konkretnych osiągnięć i zadań przez rzetelną krytykę niedociągnięć, wygłosił przewodniczący zarządu tow. S. Kwieciński (sprawozdaniu poświęcamy oddzielny artykuł).

Niestety mimo, iż sprawozdanie wskazywało kierunki dalszej pracy, to jednak dyskusja nad realizacją tych zadań ograniczyła się do kilku zaledwie głosów.

Jednym słowem nie było wiadać wśród delegatów większej chęci do wprowadzenia KTiR na jeszcze lepszą działalność.

Atmosferę bierności spotęgował jeszcze brak na konferencji

przedstawiciela dyrekcji, co zresztą podkreślił tow. T. Dobosiewicz.

Na konferencji dokonano wyboru nowego zarządu KTiR. Przewodniczącym zarządu został wybrany ponownie tow. S. Kwieciński. Pierwszym jego zastępcą wybrano tow. Z. Gawskiego, drugim — tow. Jankowskiego.

W skład zarządu wybrano dziesięciu najaktywniejszych racjonalizatorów.

Podjęciem uchwały zakończone to ważne wydarzenie w życiu KTiR.

(Sok)

Niedozwolone praktyki

Na wydziale obróbki mechanicznej przeżyto chwilę grozy. Potężny wybuch, a po nim brzęczenie i opadające kawałki szkła przeraziły pracowników tego wydziału.

Eksplozję spowodowało dwu pracowników tego wydziału ob. Genowefa Malinowska i Bronisław Mucha, którzy dopuścili się niedozwolonej na terenie zakładu i nie zgodnej nawet z rozsądkiem praktyki. Uprali oni mianowicie odzież w benzynie, po czym wsadzili ją do pieca suszarki zamykając drzwi. Parująca benzyna zapaliła się i rozsadziła piec. Siła wybuchu była

tak duża, że wygięła mocne zasuwę drzwi otwierając je i spowodowała wybiecie prawie wszystkich szyb w oknach.

Wina wymienionych pracowników jest niewątpliwa. Specjalna komisja sprawdza obecnie dokładnie przebieg wypadku.

Powyższe wydarzenie niech będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy zamiast oddać odzież do pralni i zapłacić za nią dosłownie grosze, piorą ją na terenie zakładu dopuszczając się takich niedozwolonych praktyk mogących spowodować nawet śmierć. (Sok)



Otwarcie akademii

Fot. Z. Piasecki

służone pracownice i działacze społeczne zakładu.

Referat okolicznościowy o roli kobiet w życiu społecznym kraju za arenie międzynarodowej wygłosił tow. Z. SZPADERSKA.

Następnie tow. L. ZBYSZEWSKI udekorował złotymi i srebrnymi odznakami związkowymi różniące się w pracy społecznej kobiety naszego zakła-

du. Z kolei tow. A. SMOLARKIEWICZ wręczył produkującym pracownikom dyplomy uznania. Wiele kobiet otrzymało w tym dniu nagrody pieniężne.

Po wręczeniu nagród zespoły dziecięce przy ZDK wystawiły ładną część artystyczną.

Uroczystości zakończyło spotkanie przy tradycyjnej już „pół czarnej”.

(sok)

Administracja zaniedbuje...

W październiku ub. roku kilkadziesiąt pracowników naszego zakładu otrzymało mieszkanie w pierwszym bloku wybudowanym z tzw. „funduszu budownictwa przyzakładowego”. Po-

niem budynek stanowi własność Wytwórni, zarządza nim administracja zakładu. Niestety, sposób administrowania budynkiem pozostawia wiele do życzenia.

Wybrany przez lokatorów komitet blokowy musi o najmniejszy drobiazg toczyć z administracją długie targi, nie zawsze osiągając zamierzony cel. Ot chociażby taka sprawa jak uprzątnięcie terenu przed budynkiem. Śnieg zalegał chodnik i w zależności od temperatury topniał lub marzł, ludzie brodzili w kałużach wody lub przewracali się na lodzie i nikt mimo interwencji nie reagował na taki stan rzeczy.

Znacznie żywotniejszą i wymagającą bezwzględnego rozwiązania jest sprawa pralni. Żadnej z dwóch pralni nie można wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem. Próby rozpalenia pod kotłami spełziły na niczym, gdyż brak po prostu... przewodu kominowego. Zawinił podobno projektant i wykonawca, a cierpią mieszkańcy. Administracja oczekuje jaki będzie rezultat „targów” trwających od dłuższego czasu pomiędzy działem inwestycji a przedsiębiorstwem budowlanym i jako użytkownik nie jest (o dziwo!) zbyt zainteresowana przyspieszeniem rozwiązania tego problemu.

W „trosce” o mienie społeczne (aby nie pokradziono armatury), administracja założyła kłódki przy drzwiach do pralni, ale dopiero przesłanki do kradzieży prywatnej bie-

Długoletni instruktor szybowcowy pil. Henryk Ignasiak opuszcza Świdnik

W dniu 3 bm. w świetlicy Aeroklubu Robotniczego odbył się wieczorek towarzyski, w czasie którego nastąpiło pożegnanie długoletniego instruktora, mistrza sportu szybowcowego i pierwszego na Lubelszczyźnie zdobywcy kompletu diamentów do złotej odznaki szybowcowej — pil. Henryka Ignasiaka.

Po 10-letnim pobycie w naszym aeroklubie, instr. Ignasiak przenosi się do Centrum Wyszczolenia Szybowcowego w Lesznie.

Wszyscy piloci, wychowankowie i sympatycy lotnictwa złożyli mu życzenia „pomyślnych wiatrów” i nowych sukcesów w Lesznie. (c)

SPRZĘTOWANIE

W poprzednim numerze „Głosu” w kolumnie sportowej, podano myślnie informację o tym, że popularny piłkarz Avil R. Rybicki wstąpił w związku małżeńskie. Tymczasem Ryśko jest w dalszym ciągu kawalerem.

REDAKCJA

Naszym zdaniem

Gospodarskie porządki

To już nasz drugi wiosenny śnieg.

Odechająca zima napęłała nas serca radością, za to zasmucały. Przywycieczono do wiosny białego puchu, migoczących słońcu płatków śniegu nie może przywycieczono do wiosny, smutnej gliny, poślików zniszczonej na placach i skwerach.

Znikający śnieg obnażył również wszystkie nieporządki woli hal fabrycznych, na miejscach placach, w parku — wszędzie.

To to nie można zobaczyć? Kupi śmieci, papieru, złedne śmieci i cegły, jakieś skrzyż, gruz, różnego rodzaju złom, wiele innych materiałów.

Wszystko to razem wzięte przedstawia obrzydliwy obraz gospodarki i bałaganu. A przecież przyświeca mowa: „Jak cię widzisz, tak cię piszą”.

Warto więc przypominąć o odpowiedzialności kierownika zakładu państwowego, że wiosna tuż, tuż...

A skoro tak, to należałoby chociażby miłośnika dobrego gospodarza Właściwego zwrócić się o uporządkowanie tych chodników, niekiedy skorzystających elementów. Niech wiosna, zielona trawa nie zakryje naszego oblicza, niech go widzą. Niech wszystko to, co ukryte i mile wyrosło na upodatkowanym gruncie, niech się ujawni. Wierzymy, że tak na pewno będzie.

K.



Jeszcze raz... i zegnaj zimą!

Fot. Z. Piasecki

Mały bilans osiągnięć KTiR

Zainteresowanie ruchem racjonalizatorskim znacznie wzrosło z chwilą, kiedy powołano do życia Klub Techniki i Racjonalizacji tj. dwa lata temu.

Dwa wskaźniki: liczba zgłoszonych projektów i kwota oszczędności za okres 12 miesięcy, wyrażają ten wzrost obrazująco.

W 1958 r. zgłoszono projektów 86, a oszczędności z tego tytułu wyniosły 1.096.547 zł. Natomiast rok później po założeniu KTiR zgłoszono już 126 projektów, a oszczędności wyniosły 2.061.106 zł. W ubiegłym roku zgłoszono 202 wnioski które przyniosły 6.534.691 zł. Przytoczone powyżej przykłady świadczą o dość szybkim rozwoju ruchu racjonalizatorskiego a tym samym o dobrej pracy Klubu TiR.

Klub właściwie oddziaływać na załogę, świadczy o tym m. innymi i to, że coraz więcej wniosków zgłaszają pracownicy fizyczni np. w roku 1960 pracownicy fizyczni zgłosili 88 projektów, w roku 1961 — 87 projektów. O ile w roku 1959 przewaga pracowników umysłowych wyrażała się współczynnikiem 2,2, to w ubiegłym roku współczynnik ten wyniósł tylko 1,2 na korzyść pracowników inżynierskich.

Na dzień 31 grudnia 1961 roku liczba członków KTiR zamykała się cyfrą 258 członków, w tym 128 pracowników fizycznych.

W bieżącym roku na skutek dalszej pracy popularyzatorskiej KTiR klub zasililo 124 nowych członków. Racjonalizatorzy skupiają się w 16 kołach wydziałowych.

Do wyróżniających się kół wydziałowych należą:

Kóło KTiR z wydziału Kuźni, które w ubiegłym roku otrzymało nagrodę w wysokości 2000 zł, kóło z wydziału Głównego Mechanika — nagrodę 1200 zł oraz kóło z wydziałów 21, 20, TE i innych.

W konkursie indywidualnym wyróżnili się: Bogdan Lipko, Czesław Raszewski, Bronisław Kisielewski, Henryk Kamieński, Aleksander Radwański, Marian Palik i wielu innych.

Jedną z form pracy klubu jest wymiana doświadczeń z innymi zakładami, zwiedzanie tych zakładów i zapoznanie się z osiągnięciami KTiR. W ostatnim roku organizowano w tym celu szereg wycieczek. I tak racjona-

lizatorzy z zakładu zwiedzili Nową Hutę i Hutę Aluminium w Skawinie, Zakłady Mechaniczne w Elblągu, ZWSI w Poniatojewie, WFM, walcownię Kęty, wystawę techniczną, Targi Poznańskie itp.

Poważnym osiągnięciem naszych racjonalizatorów — inż. Palika i Pichety jest wydanie im świadectw przez Urząd Patentowy o dokonaniu udoskonalenia.

Pomimo jednak tych osiągnięć stawiających nasz KTiR w rzędzie najlepszych w Polsce w przemyśle metalowym wiele jeszcze pozostaje w dalszym ciągu nieuregulowanych.

Jednym z poważnych mankamentów, to wciąż jeszcze niedostateczna praca propagandowo-popularyzatorska, niedostateczna opieka nad kołami wydziałowymi, słaba praca informacyjno-szkoleniowa, brak właściwej współpracy z organizacjami masowymi itp.

Należy się jednak spodziewać, że wszystkie te braki, które zresztą znalazły się w uchwale Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej zostaną zrealizowane i można wierzyć i w to, że i zobowiązanie KTiR mówiące o uzyskaniu 15 milionów złotych w bieżącej 5-lacie również zostanie wykonane, a kto wie czy i nie przekroczone.

M. Kos

Porządek na stanowisku pracy



Fot. J. Sieczkarski

Ogródki działkowe formą wypoczynku po pracy i źródłem dochodów materialnych

Istniejący przy naszym zakładzie ogród działkowy zajmuje powierzchnię ponad 8 ha. Podzielony jest na trzy obszary i kontrolowany pod względem gospodarczym i terytorialnym przez Pracowniczy Zarząd Ogródków Działkowych.

W końcu lutego odbyło się walne zebranie użytkowników ogródków działkowych.

W dyskusji zwrócono uwagę na poprawę organizacji pracy w zespole, utrzymania dyscypliny i obowiązku wśród działkowiczów, należytą uprawę i wykorzystanie ogródków oraz ich stronę estetyczną.

Zebrań ustosunkowali się bardzo krytycznie do zagadnienia stanu instalacji wodnej znajdu-

jącej się na terenie ogrodu działkowego.

Pomimo dużego wysiłku i starań nad poprawą sytuacji wodnej, instalacja ta co roku jest niszczona i dewastowana przez przypadkowych złodziei, niezależnie od niepożądanych przekopów i przeróbek dokonywanych przez budowniczych domków jednorodzinnych sąsiadujących z działkami. Wykopy budowlane prowadzone w obrębie sieci wodnej spowodowały uszkodzenie rurociągu zasilającego.

Sprawa ta wyglądała tym bardziej nieprzyzwoicie, że sam rurociąg położony został tzw. czynnem społecznym, a później znalazł się ktoś, kto ten społeczny wysiłek podeptał. Jesteśmy jednak przekonani, że dyrekcja i Rada Zakładowa znajdą sposób

na rozwiązanie tego problemu: gdzie przechowywać wózki dziecięce? Komitet blokowy występował w tej sprawie kartą służbową do administracji jeszcze w listopadzie ub. roku. Proponowano rozdzielenie drzwiami dwu pomieszczeń w garażu. W pierwszym znalazłyby lokum wózki, w drugim motocykle. Takie rozwiązanie mogło także uchronić

Ostatnio coraz częściej zdarzają się wypadki przekraczania obowiązujących przepisów bhp i ogólnie stosowanej zasady utrzymywania w czystości stanowiska pracy.

Te na przykład (patrz zdjęcie) hałdy wiórów i odcinków blachy znajdujące się obok kilku obrabianek urągają przepisom bhp i wygodzie poruszania się po stanowisku roboczym.

Zgłoszenie obrazuje sytuację w wydziale blacharskim.

Prośbą można by było przytoczyć z wydziałów: kuźni i obróbki mechanicznej.

Apelujemy więc do kierowników tych wydziałów o niezwłoczne uregulowanie sprawy porządku i czystości na stanowiskach pracy na terenie podległych im wydziałów.

Jeśli chodzi o wydział blacharski, to wyrażamy przekonanie, że jego nowe kierownictwo poprowadzi produkcję wydziału w oparciu o przepisy bhp.

(huk)

Co z muszlą koncertową?

Niejednokrotnie przy różnych okazjach słyszy się o zmarnowanych talentach, ludzkiej pracy, niewykorzystanych szluszach inicjatyw. Podobnie rzecz ma się w stosunku do muszli koncertowej, której budowę w parku rozpoczęto dwa czy trzy lata temu.

Należy przyklasnąć inicjatywie i ludziom, którzy w czynie społecznym rozpoczęli jej budowę. O ile się nie myli, w ubiegłym roku pewna liczba grup działania ZMS ofiarowała dalsze godziny społeczne w celu dalszej budowy obiektu kulturalnego. Niestety, wszystko utknęło w Radzie Zakładowej. Dziwi mnie tylko dlaczego?

Przecież inwestycja ta mogłaby być zrealizowana bez większych trudności. Potrzebna jest, bo przecież o wiele przyjemniej jest popatrzeć na imprezę na wolnym powietrzu niż w sali ZDK.

Wydaje mi się, że należy wreszcie pomyśleć o budowie muszli. Przemawia za tym i to, że przecież możemy się w ten sposób i material i pracą, a co najważniejsze zapał i entuzjazm na brak których w naszym społeczeństwie często narzekamy.

(Sok)

Uroczysta chwila



Wśród wyróżnionych złotymi i srebrnymi odznakami związkowymi i dyplomami znaleźli się: M. Bartosik — pracownica ekspedycji, Kosior — kier. hali maszyn z szefostwa produkcji i Maria Cygańska — kier. biblioteki ZDK

Fot. Z. Pła

Administracja zaniedbuje..

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

litzny z suszarni wpłynęły na

wprawienie zamka patentowego

w drzwi suszarni.

Usytuowanie w budynku schro-

nu i garażu na motocykle poważnie

uszczerpiło powierzchnię

piwnic. Równocześnie maksy-

malne wykorzystanie kubatury

budynku na część mieszkalną

(stosunkowo ciasne klatki scho-

downe) stworzyło problem: gdzie przechowywać wózki dziecięce?

Komitet blokowy występował w

tej sprawie kartą służbową do

administracji jeszcze w listopa-

dzie ub. roku. Proponowano

rozdzielenie drzwiami dwu po-

mieszczeń w garażu. W pierw-

szym znalazłyby lokum wózki,

w drugim motocykle. Takie roz-

wiązanie mogło także uchronić

olejne lampy ścian k

schodowej przed uszkodzen-

em zdarza się przy nieostroż-

wnoszeniu wózków. Mimo a-

baty ze strony Rady Zakład-

u i akceptacji tego wniosku p-

dyrektora administracyjno-

dowego, dział administracji

zrealizował dotychczas tej

pozycji. Prawdopodobnie m-

wpływ inna okoliczność. O-

wiedni załącznik traktuje

wiem o odpłatności za gar-

wanie motocykli. Pomijając

jest to słuszne, zważywszy

garaż znajduje się w budy-

mieszkalnym, administracja

raczej na uwadze inną wzgl.

Lepiej „kalkuluje” się gar-

wanie motocykli niż wóz-

kie dziecięce, za które tr-

przecież pobierać opłatę, a

muszą taką samą powierzchn-

Budynek objęty jest je-

okresem gwarancyjnym. C-

mieszkańcy wykrywają s-

drobne usterki i zgłaszają

administracji, aby ta spow-

wała usunięcie ich przez pr-

siębiorstwo budowlane. Adm-

stracja „umywa” jednak re-

kieruje petentów z indywid-

nymi pretensjami do prze-

biorstwa. Powoduje to ni-

trzebną stratę czasu mieszk-

ców i prawdziwe „wędrowni-

dów” do biura LPBM.

Uważamy, że zarówno pr-

stawione przez nas przyk-

jak i wiele innych niedom-

zostaną w końcu poważnie

traktowane przez administr-

i należyte załatwienie.

T. Chwałera

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje: Kolegium.

Adres redakcji: Świdnik

bloku 13.

Telefony: centrala 18-80

czy ze wszystkimi działami

Red. nac. — 308; red. tek.

— 608; sekr. redakcji

lub 615.

Działy: społ.-polityczny —

produkcyjny — 247, miejski

98 (łączy pocztą), ogo-

— 506, kulturalny —

sportowy — 608

Lubelska Drukarnia Pras

Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 1002 7.III.62. 2,500

LEW TOŁSTOJ

DROGO KOSZTUJE
/ZDARZENIE PRAWDZIWE/

uroczyste przyjęcia i nagrody rozdaje, i zatwierdza wyroki, i ulaskawia, i tak samo odbywają się u niego parady wojskowe i rady, i prawa, i sądy.

Wszystko jak u prawdziwych królów. Tyle że — wszystko w miniaturze.

I oto zdarzyło się pewnego razu, może jakie pięć lat temu, w państwie tego królika zabójstwo. Lud w państwie jest spokojny i dawniej takich rzeczy nie bywało. Zebrali się sędziowie, wszyscy, jak powinno być. Byli i sędziowie i prokuratorzy, i ławnicy przysięgli, i adwokat. Sądzieli, sądzili przestępce i skazali według prawa, żeby mu ściąg głowę. Dobrze. Przedstawiono wyrok królówi. Król przeczytał wyrok, zatwierdził. Stracić to stracić. Mieli z tym jeden tylko kłopot: nie było w państwie ani gilotyny, żeby ściąć głowę, ani kata. Pomyśleli, pomyśleli ministrowie i postanowili napisać do rządu francuskiego zapytaniem: czy mogą Francuzi przysłać im na czas krótki maszynę i mistrza, żeby ściąć głowę przestępcy, i jeżeli to możliwe, żeby załatwić, jakie to pościąganie za sobą koszt. Posłali papier. Po tygodniu otrzymują odpowiedź: można przysłać maszynę i kata, koszt wszystkiego szesnaście tysięcy franków. Zameldowali królowi. Zastanowił się, zastanowił się król — szesnaście tysięcy franków! „Nie wart — powiedział — niedługo, tych pieniędzy. Czy nie można jakoś taniej? Bo szesnaście tysięcy franków — przecie to znaczy, że trzeba nalożyć na każdego mieszkańca po dwa franki z górą podatku. To

im się wyda uciążliwe. Żeby się aby nie zbuntowali”. Zwołano radę — jak sprawę załatwić. Postanowiono zwrócić się o to samo do króla włoskiego. Rząd francuski to republika, królów nie szanuje, a król włoski to bądź co bądź brat, a nuż weźmie taniej. Napisał, dostał szybko odpowiedź. Rząd włoski pisze, że i maszynę, i mistrza przysłać za darmo. A kosztować będzie wszystko razem, z przejazdem, dwanaście tysięcy franków. Taniej a jednak drogo. Znowu nie wart jakakolwiek pieniędzy. Wypada bez mała po dwa franki podatku na głowę. Znowu zebrali się rada, Myśleli, myśleli, czy nie można jakoś taniej? Czy nie podejmiemy się kto z żołnierzy domowym sposobem odrąbać głowę?

Wzwaano generała. „Hm, czy nie znajdzie się jakiś żołnierz, żeby odrąbać głowę? Wszystko jedno, przecie na wojnie zabijają. Po to przecie ćwiczy się żołnierzy”. Pomówił generał z żołnierzami, „Nie — powiadają — my tego nie potrafimy i nie uczylimy się”.

Co to robić? Znowu myśleli, myśleli, wybrali komitet, Komisję, podkomisję. Przemysleli. „Trzeba — mówią — karę śmierci zmienić na dożywotnie więzienie. I król miłosierdzie okaże, i wydać może mniej”. Zgodził się król i tak zostało postanowione. Jedno tylko zmarnotrawienie — nie ma takiego specjalnego więzienia, żeby zamknąć dożywotnio. Są areszty, owszem, lekkie, dają na pewien czas sadzą do kozy, a solidnego więzienia, żeby zamknąć na zawsze — takiego nie ma. No, jednakże wy-

łąlił pomieszczenie. Posadzili zucha. Dali mu dozorcę.

Dezorea i pilnuje, i po jedzenie dla przestępcy do kuchni pałacowej chodzi. Siedzi tak zuch sześć miesięcy, siedzi rok. Zaczął król w końcu roku sprawdzać wydatki i dochody, widzi: na utrzymanie przestępcy nowy wydatek, i to nie mały. Osobny dozorca i wikt. Przez rok uczyniło to sześćset franków. A chłop młody i zdrow, gotów pięćdziesiąt lat jeszcze pożyć. Policzmy tylko, ile to wyniesie. Rozchód wielki. Tak nie można. Wezwał król ministrów. „Wymyślcie coś — powiada — żebyśmy mogli taniej się z tym łajdakiem załatwić. Bo on nas będzie za drogo kosztował”. Zebrali się ministrowie, myśleli, myśleli. Aż tu jeden mówi: „Wiedcie, panowie, co — powiada — moim zdaniem, Trzeba usunąć dozorcę. „A drugi na to: „To on przecie ucieknie”. — „A ucieknie, to pal go diabli”. Zameldowali królowi. Zgodził się i król. Usunięto dozorcę. Patrzy co będzie. I widzi: nadeszła pora obiadu, wyszedł przestępca, poszukał dozorcę, nie znalazł i poszedł do kuchni królewskiej po swój obiad. Wziął, co mu dali, wrócił do więzienia, zamknął za sobą drzwi i siedzi. Nazajutrz to samo. Chodzi sobie po jedzenie, a uciekać — nie ucieka. Co robić? Pomyśleli, trzeba, mówią, powiedzieć mu wprost, że nie jest nam potrzebny. Niech się wynosi. Dobrze. Wyzwa go do siebie minister sprawiedliwości i mówi: „Dlaczego pan — powiada nie ucieka? Dozorcę przy panu nie ma. Może pan swobodnie uciec i król się nie obrazi”. — „Tak, król powi-

da — nie obrazi się, ale ja nie mam gdzie iść. Dokąd pójdę? Wyśle mnie znieśliwi wyrokiem, nikt mnie teraz do pracy nie weźmie, odsunęto mnie od wszelkich spraw. Wy — powiada — nie rzeczenie że mna postępuję. Tak się robić nie godzi. No, skazaliście mnie karę śmierci, dobrze. Powinniście mnie byli stracić, a nie straciście. To jedno. Nie spiralem się o to. Potem skazaliście mnie na dożywotnie więzienie i daliście dozorcę, żeby mi nosił strawę, potem odebraliście mi dozorcę. To drugie. Znowu nie spiralem się. Sam chodzę po jedzenie. Temaz mówicie mi: wynos się. Jak sobie chcecie, ale ja nigdzie nie pójdę”.

Jakże teraz będzie? Znowu zwołali naradę. Co robić? Nie wynosi się. Pomyśleli, pomyśleli. Trzeba mu wyznaczyć pensję. Inaczej go się nie pozbędzie. Zameldowali królowi. „Nie ma co — mówi — musimy to jakoś z nim załatwić”. Wyznaczono mu sześćset franków rocznie, zawiadomiono go o tym. „No ostatecznie — powiada — jeżeli będziecie płacić akuratnie, to owszem, wyniosę się”.

Na tym stanęło. Otrzymał trzecią część z gór, pożegnał się ze wszystkimi i wyjechał z granic państwa Monaco. Wszystkie kwadrans jazdy koleją. Wyjechał, osiadł w pobliżu, kupił kawalek gruntu, założył ogród warzywny, ogródek kwiatowy i żyje śpiewając.

Jeżdżąc do Monaco w terminach wypłaty pensji. Otrzyma, zajdzie do kasyna w Monte Carlo, postawi w domu gry dwa, trzy franki, czasem wygra, czasem przegra i jedzie do siebie. Żyje spokojnie, dobrze.

Na szczęście, grzech nie przytrafił mu się tam, gdzie nie żałują wydatków ani na to, żeby człowiekowi ściąć głowę, ani na dożywotnie więzienie.

Bałagan w ZDK

„Gdzie kucharek sześć...”

Przed kilku dniami w Zakładowym Domu Kultury odbyła się narada zespołów amatorskich ZDK, która obrała sobie za cel przeanalizowanie pracy Domu Kultury.

Niestety nie przyniosła ona większych efektów. Nieobecność na naradzie tow. Z. Misiewicz, sekretarza Rady Zakładowej i kierownika Domu Kultury (o ile nie całego personelu ZDK) sprawiała wrażenie konspiracyjnej i jednostronnej działalności. Rzecz jasna, że w takim wypadku analiza pracy ZDK bez udziału ludzi najbardziej w tych sprawach zainteresowanych musiała się przerodzić w tendencyjną nagonkę na personel ZDK. Zarówno poszczególne głosy w dyskusji jak i uchwała podjęta przez uczestników narady uczyniła odpowiedzialnym za bałagan w ZDK personel etatowy naszej

placówki kulturalnej na czele z jej kierownictwem. Aczkolwiek uchwała zawiera kilka słusznych postulatów, to jednak przyczyną zła należy szukać gdzie indziej.

GŁÓWNE PRZYZCZINY
BAŁAGANU

Przysławie mówi: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. W stosunku do naszego ZDK przysławie to jest jak najbardziej trafne.

Nasza placówka kulturalna ma wielu „panów”, którzy rządzą w niej na swój sposób, a co najgorsze nie uzgadniają pomiędzy sobą swoich poleceń.

I tak tow. Z. Misiewicz, sekretarz Rady Zakładowej jest odpowiedzialny z ramienia Rady Zakładowej za pracę kulturalno-oświatową. Tak jak rozumie pracę ZDK, tak stara się nią kierować i zupełnie słusznie. Kieru-

je się wytycznymi prezydium Rady i musi się ze swoich obowiązków wywiązywać.

Tow. B. Tomczak jest z ramienia prezydium Rady Zakładowej odpowiedzialny za pracę w ZDK. Jako przewodniczący komisji k. o. I on również stara się, aby praca ZDK poszła po jego myśli.

Kierownik Domu Kultury jest bezpośrednio moralnie i finansowo zobowiązany do takiego kierowania placówką kulturalną, aby jej praca przyniosła należyte efekty.

A więc mamy trzech ludzi, którzy za pracę ZDK są najbardziej odpowiedzialni (o personelu etatowym ZDK w następnym artykule). Ludzie ci w zasadzie nie spotykają się by skoordynować swoje plany i zamierzenia. Mało — jeden drugiemu przeszkadza, wydając różne polecenia.

Gdyby jeszcze odpowiedzialni towarzysze z Rady Zakładowej swoje uwagi i polecenia adresowali tylko do jednego kierownika, byłoby pół biedy. Ale jest tak, że tow. Misiewicz wydaje polecenie kierownikowi, ten przekazuje je bezpośrednim wykonawcom, a tow. B. Tomczak nie będać zorientowany w całości sprawy wydaje im inne polecenie w tej samej materii. W efekcie ludzie nie wiedzą kogo słuchać. I tak tworzy się chaos, maleje autorytet kierownika i wytworza się szereg innych konfliktów.

Komisja kulturalno-oświatowa — moim zdaniem — nie robi tego, co do niej należy. Została ona powołana do życia w celu pomocy kierownictwu ZDK w jego pracy, a nie sprawowania nad nim władzy.

Kierowanie pracą personelu etatowego i aktywnym społecznym winno być jednolite i skoordynowane.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

SEKCJA lekkoatletyczna naszej Avii od kilku lat węgryte chyba tylko dlatego, że kilku ofiarnych działaczy takich jak sędzia II klasy państwowej J. Szewczyk, trenerzy Cz. Kuśmirek i L. Zakrzewski, którzy kierowali sekcją T. Zakrzewski, postawili sobie za cel utrzymanie ją za wszelką cenę przy życiu, oraz że z racji jej rangi w sporcie nie wypada z niej zrezygnować.

Pamiętam czasy, kiedy bierność zarządu klubu w stosunku

wychowywania niech tak będzie. Wychowaniu temu powinna towarzyszyć jednak popularyzacja królowej sportu, zwłaszcza wśród młodzieży pracującej w zakładach i mieszkającej w hotelach robotniczych.

Zgodzą się chyba wszyscy, że w zakładach, gdzie większość zalogi to młodzież, muszą się kryć jednostki dobrze rozwinięte fizycznie, z talentem. Trzeba je tylko wyszukać. Dlatego też proszę się, aby zarząd klubu pomyślał o zorganizowaniu zawodów pod

Królowa sportu i jej kłopoty

do sekcji była tak duża, że wspomniani działacze myśleli poważnie o rezygnacji z jej prowadzenia. Był czas kiedy nie po ludzku postąpiono z ofiarnym trenerem Cz. Kuśmirkim. Ale to jest przeszłość.

Dziś z ust tych samych działaczy słyszę, że jest lepiej, że tendencje zlikwidowania sekcji zniknęły.

Ale nie jest i teraz w niej za wesoło. Najpoważniej odczuwa się brak zawodników. Bazuując tylko na młodzieży szkolnej sekcja nie jest w stanie rozegrać mistrzowskich meczów. Nawstawienie sekcji na wychowywanie dobrych zawodników nie jest złym posunięciem. Likwidując to bowiem atmosferę kaperownictwa, stwarzanie specjalnych warunków pozostałym zawodnikom, mimo że naprawdę gdyby w sekcji la. było ze dwu zawodników dobrej klasy, popularyzacja sekcji wzrosłaby ogromnie. Ale skoro wybraliśmy drogę

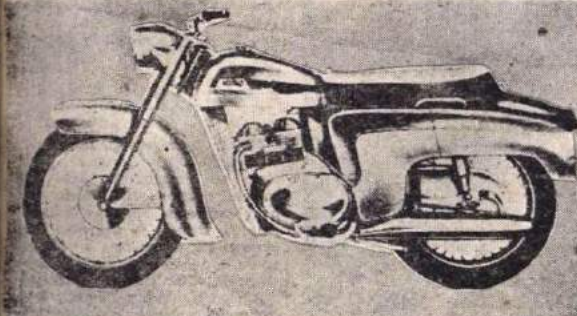
hasłem: „Szukamy lekkoatletów”, aby zawodom tym towarzyszyła propaganda ze strony grup działających ZMS i aktywność związkowego na wydzielach.

Trzeba by również tak, jak to było przed parą laty organizować wspólnie z LOZL mistrzostwa okręgu, czy mistrzostwa przełajowe. Dobrze byłoby zaprosić na spotkanie z młodzieżą w ramach „zwartków młodzieżowych” jednego czy dwu czołowych lekkoatletów Polski. Nakład finansowy na tego rodzaju popularyzację nie byłby zbyt duży, ale — wierzę w to, że za to efekty byłyby znakomite. Sekcja la. świdnickiej Avii wzbogacana o sporą ilość zawodników, mogłaby kiedyś odgrywać dużą rolę nie tylko w okręgu.

Mogłaby również ze względu na swoją wszechstronność być kuźnią młodych talentów piłkarskich, bokserskich itp.

Warto o tym pomyśleć.

M. Kos



Oto sylwetka motocykla marki Norton Jubilee de Luxe.
(O motocyklach na rok 1962 czytali na str. 6)

Fiasco „balu gałganiarzy”

Ostatnia sobota karnawału upłynęła w Świdniku pod znakiem zabaw. Organizatorzy poszczególnych imprez tanecznych starali się przygotować je możliwie atrakcyjnie. Zakładowy Dom Kultury przygotował np. dla swych stałych bywalców „bal gałganiarzy”. Wysilki kierownictwa ZDK nie dały jednak oczekiwanych rezultatów. Mimo stworzenia możliwości wypożyczenia odpowiednich kostiumów, uczestnicy balu holdowali tradycyjnym ubiorom. Zaledwie 2 pannie i 4 panów odważyło się „wyróżnić” mało zresztą atrakcyjnym przebraniem.

Poczynione na balu sprostowanie pozwala na wysnucie pewnych wniosków. Otóż po pierwsze: świdniccy zwolennicy zabaw nie mogą popisać się nadmiarem poczucia humoru do oryginalnymi pomysłami, a po drugie — organizatorzy nie zdecydowali się na zastrzeżenie, że uczestników „obowiązuje” wszystkie dowolne stroje z wyjątkiem ogólnie przyjętych.

W takiej sytuacji każdy podobny bal skazany jest z góry na fiasco. I jeszcze na marginesie: „bal gałganiarzy” ma stosunkowo największe szanse powodzenia, gdyż sam strój można przygotować systemem „gospodarczo-domowym”. Jak wobec tego wyobrazić sobie bal kostiumowy czy maskaradę, gdzie wykonanie ubioru jest znacznie kosztowniejsze? (c)



Dzieci również miały swój karnawał. Zdjęcie zostało wykonane podczas jednej z zabaw karnawałowych dla dzieci organizowanych w ZDK

Fot. M. Wysocki

„Gdzie kucharek sześć...”

DOKÓNCZENIE ZE STRONY 3

Dlatego też wydaje mi się, że pracą tego aktywu winien kierować jeden człowiek — kierownik ZDK poprzez personel etatowy.

O słuszności mego twierdzenia świadczy to, że kiedyś tow. Z. Bartoś rozpoczął pracę w ZDK i nikt mu się w jego sprawy nie wtrącał, robota w Domu Kultury była naprawdę dobra. Służnie zresztą niejednokrotnie podkreślał tow. Z. Misiewicz, że dotąd, dopóki w ZDK nie skończy się z wielorządnością, dotąd pla-

cówka kulturalna nie ruszy naprzód z pracą.

Okazało się, że teraz nie tylko mówi się o wielorządności, ale i o rozrabiactwie. Zapaściło ono korzenie w ZDK już dość dawno. Konflikty pomiędzy poszczególnymi pracownikami w ZDK i aktywnym społecznym, bierność wobec nich, a nawet ich pogłębianie przez niektórych odpowiedzialnych towarzyszy z Rady Zakładowej spowodowały, że znalazł do minimum autorytet kierownictwa ZDK, że zamiast pomóc mu w pracy wali się pod jego nogi kłody. Zajęte usuwaniem tych przeszkód kierownictwo Domu Kultury, oderwało się od zespołów, od właściwej działalności.

Jednym słowem ogólny bałagan.

Spodziewamy się, że najbliższe prezydium Rady Zakładowej przetrze wrzód, rosnący w ZDK, że placówka kulturalna zacznie wreszcie właściwą pracę.

M. Kos

Kinomani niezadowoleni

Szczupłość miejsc w kinie „Lot” była często przyczyną targów pomiędzy personelem kina a publicznością. Dzieje się tak zwłaszcza, gdy na ekranie pojawia się szczególnie atrakcyjny film. Ostatnio sporo nieporozumień było w czasie wyświetlania filmu pt. „Babette idzie na wojnę”.

Mimo zarzucenia w całej Polsce zwyczajów prowadzenia sprzedaży biletów na listy zbiorowe, w kinie „Lot” zdarzył się nawrót do takiej właśnie metody w czasie wyświetlania wspomnianego filmu.

Grupa „uprzywilejowanych” obydateli nabyła bilety (podobno za aprobatą Rady Zakładowej) na listę zbiorową, a szturmujący kasę kinomani okazali swe niezadowolenie z tego powodu personelowi kina.

Uważamy, że skoro raz za przestano sprzedawać bilety na listy zbiorowe, należy tej zasadzie przestrzegać bez wyjątku wobec wszystkich.

Z drugiej strony mamy pewne zastrzeżenia do wprowadzonej metody sprzedaży biletów na poszczególne seanse na półto-

rej godziny przed ich rozpoczęciem. Dotychczas można już było o godzinie 14 nabyć bilet na każdy z trzech seansów. Miało to swoje dobre i złe strony. Zdarzało się bowiem, że pracownicy opuszczający zakład o godzinie 15 mieli już trudności w nabyciu biletów np. na seans o godzinie 20.30. Równocześnie zasada ta ułatwiała obejrzenie filmu małżeństwu, gdy małżonkowie z względu na dzieci nie mogli razem iść na jeden seans. W tym wypadku „za jednym stanem w kolejkę” można było nabyć bilety na dwa różne seanse. Obecnie trzeba dwukrotnie wystąpić w kolejkę, aby nabyć jeden bilet.

Proponujemy jedynie, kompromisowe wyjście z tej sytuacji. Wprowadzić sprzedaż biletów według następującej zasady: połowę biletów na wszystkie seanse przeznaczyć do przedsprzedaży od godziny 14, a pozostałą połowę sprzedawać na półtorę godziny przed danym seansem.

Oczekujemy od kierownictwa kina zajęcia odpowiedniego stanowiska w tej sprawie i poinformowania o tym naszej redakcji. (c-k)

Repertuar kina „LOT”

(Druga połowa marca).

- 15-16 — „Towarzysze broni” — prod. USA (dozwolony od lat 12).
- 17-18 — „Mam 16 lat” — prod. NRD (dozwolony od lat 16).
- 19-21 — „Kochanek Lady Chatterley” — prod. ang.
- 22 — „Pierwszy lot w Kosmos” — prod. radz. (dozwolony od lat 7).
- 23-25 — „Samson” (panorama) — prod. polskiej.
- 26-27 — „Na psa urok” — prod. USA (dozwolony od lat 7).
- 28-29 — „Kocham cię życie” (panorama) — prod. radz. (dozwolony od lat 14).
- 30-1.IV. — „Kwiecień” — prod. polskiej.

Nowości w bibliotece ZDK

Olgierd Budrewicz — „TRZYNAŚCIE WIZ”.

W tomie tym znajdzie czytelnik najlepsze pozycje „Sygnałów z trzech kontynentów” i „Europy egzotycznej” a jednocześnie kilka zupełnie nowych reportaży — m. in. z Francji i Związku Radzieckiego. Są one pisane językiem nowoczesnym, lapidarnym, obrazowym. Reporter wybiera tematy, które pasjonują wszystkich. Dla swych relacji, zawsze bogatych w materiał informacyjny, poszukuje pomysłów, nieraz zaskakującej formy. Chce rzetelnie informować, pokazywać świat prawdziwy, lecz stara się pisać o tym atrakcyjnie. Pragnie by czytelnik podróżyował razem z nim, by go polubił i uwierzył jego słowom.

Martin Hansen — „KLAMKA”.

Autor tej książki należy do najwybitniejszych pisarzy duńskich ostatniego ćwierćwiecza. Urodzony w rodzinie chłopskiej, na małej wieś w południowej Danii, do trzydziestego roku życia był nauczycielem szkoły podstawowej. Całą swą późniejszą twórczość literacką poświęcił surowej północnej przyrodzie i odwiecznym podstawowym problemom moralnym. Napisał w 1950 r. powieść „Klamka”, mającą pewne cechy autobiograficzne, uważaną jest za szczytowe osiągnięcie w twórczości M. A. Hansena.

Jose Corrales Egea — „DRUGA TWARZ”.

„Druga twarz”, to powieść przedstawiająca codzienne życie w Hiszpanii po zakończeniu wojny domowej. Przed oczyma czytelnika przewija się bogaty film wkrzeszający okres dziesięciu lat od zakończenia drugiej wojny światowej do podpisania paktu amerykańsko-hispańskiego.

Robert Graves — „ZONA PANA MILTONA”.

Znany i ceniony angielski pisarz Robert Graves ujął powieść „Zona pana Miltona” w formę pamiętnika, pisanego przez Marie Powell, pierwszą żonę znakomitego poety, autora „Raju utraconego” — Johna Miltona. Małżeństwo młode, żyjące i eendrecht dziesięć lat z oschłym i doktrynerskim poetą nie było szczęśliwe. Marie zmarła młodo, po urodzeniu czwartego dziecka. Interesujące wypadki historyczne — angielska wojna domowa, rewolucja Cromwellowska, uwięzienie, rozprawa sądowa i egzekucja Karola I Stuarta — stanowią tło historyczne frapującego pamiętnika. W epilogu Robert Graves opisuje dalsze dzieje Miltona i jego rodziny po śmierci Marie Powell.

Percy Howard Newby — „LAKA POD ŚNIEGIEM”.

Powieść ta jest znakomitym studium psychologicznym i środowiskowym dzieci osamotnionych i nie rozumianych przez rodziców. Na te małej górniczej osady walijskiej autor ułożył akcję dramatu, którego bohaterami są miejscowy lekarz, dr Pindar, oraz mały chłopiec z rodziny górniczej. Problem egoizmu w stosunkach z innymi, głodu uczuć, pragnienia innego życia — oto niektóre zagadnienia poruszone przez autora w tej interesującej powieści.

Opr. Z. Wojciechowska

Dorobek Ogniska Muzycznego

Półroczny popis

Ognisko Muzyczne jest placówką czynnego upowszechniania muzyki, jest bodaj najwłaściwszą formą umuzykalniania naszego środowiska — mówił otwierając półroczny popis — dyrektor Ogniska Muzycznego w Świdniku Teofil Nowosad.

Charakterystyczną cechą tej formy kształcenia w kierunku muzycznym jest jej dostępność dla każdego (bez względu na wiek), kto posiada zdolności i zamiłowanie do muzyki.

Istniejąca bowiem w Lublinie Szkoła Muzyczna posiada bardzo ograniczoną ilość miejsc, a poza tym przyjmuje młodzież drogą selekcji i wyboru najzdolniejszych, przy czym wyraźnie określa granicę wieku.

Kultura muzyczna jest zagadnieniem społecznym wielkiej wagi. Półroczny popis uczniów Ogniska Muzycznego był przeglądem rodzajów kształcenia oraz zainteresowań i zdolności poszczególnych uczniów.

Najszerszej reprezentacją była klasa fortepianu, co w pewnym stopniu rzutuje na przekształceniu się zainteresowań naszego społeczeństwa w wyborze rodzaju i klasy utworów muzycznych, a co zatem idzie — w wyborze instrumentów.

Bardzo różnorodny repertuar popisu — od utworów najprostszych tzw. „wprawek” do poważnych kompozycji klasycznych, prezentowały klasy zarówno instrumentalne, jak również wokalne.

Najzdolniejsi (i najbardziej oddający) uczniowie, przedstawili swym rodzicom, kolegom, gronu

sympatyków i miłośników muzyki swój półroczny dorobek, zapalił w wysiłek w kierunku poznania tajemnic jednej z najpiękniejszych dziedzin sztuki.

Od prostych, mało wyobraźliwych utworów, o wartościach pedagogicznych, bliskiego wszystkim folkloru melodii ludowych, poprzez ujmujące, nierzadko opowieści liryczne, do żywych, wesołych tańców, arii, do sonatin, koncertów, a nawet sonat — przegodziła się muzyka tego miłego, przekonywującego, koncertowego popołudnia.



Czym skorupka za młodu nasiąknie...

Fot. Z. Piasecki

Z roku na rok przybywa uczniów w Ognisku i z roku na rok powiększa się dorobek tej małej placówki kulturalnej, która jeszcze nie tak dawno uważano za zbędną wymysł jednostki. Dziś Ognisko Muzyczne stało się celem i miejscem kształcenia prawie całej uzdolnionej w tym kierunku młodzieży Świdnika. Skupia ono i przyciąga wielu dorosłych, a co najważniejsze czyni to z swoistym postępem i rozwojem, zapisując się w kronikach kulturalnych naszego młodego miasta nie mniej chlubnie od pozostałych placówek szkolnych.

Jest w tym nie mała zasługa dyrektora Ogniska — Teofila Nowosada, za co dziękują mu serdecznie przy tej okazji wdzięczni rodzice i opiekunowie.

Takie same podziękowania przysyłają oni całemu gronu. Nauczycielskiemu Ogniska Muzycznego.

W. L.

„Amore” gra coraz lepiej

Nazwa popularnego zespołu instrumentalnego „Amore” pozostała bez zmian, ale skład jego zmienił się niemal zupełnie. Z przyjemnością możemy zanotować, że zmiana ta wpłynęła zdecydowanie na wyższą jakość zespołu. Obecnie „amorki” grają w zespole: Stanisław Grądzki — sax-kornet, Cezary Pasternak — fortepian, Adam Postawski — perkusja, Zdzisław Stepiński — kontrabas i Ryszard Lebiński — gitara. (c)

Wieczornica w Miejskim Zarządzie Ligi Kobiet

W dniu 3 marca w lokalu Prezydium MRN odbyła się corocznym zrywaniem uroczysta wieczornica z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Uroczystość zgromadziła: delegatki LK z Zarządu Wojewódzkiego i Powiatowego, przewodniczącą MRN w Świdniku J. Taraiko, sekretarza KM PZPR W. Mierzeckiego, przewodniczącą Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu B. Ingłota oraz kobiety z miejskich zakładów pracy, chłopki z okolicznych wsi, gospodynie domowe

Okolicznościowe przemówienie wygłosiła **Marta Czechowicz**. Kobietom zebranym na wieczornicy swoje wiersze i piosenki zaprezentowały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1.

Dobry nastrój wieczornicy podtrzymywały wesołe monolog i obrazek sceniczny pt. „Kaktusik” wykonywane przez młodzież ZMW i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z kol. Krapiec.

Wieczór upłynął w bardzo wesołym i serdecznym nastroju.

A.



Tych chuliganów przyłapano, gdy do kina przez szpary w drzwiach wlewali wodę.

Fot. M. Wysocki

Lampka nagrobkowa oświetla pomieszczenia MHD

Sprawa oświetlenia w punkcie usługowym MHD mieszczącym się obok kina ciągnie się już od szeregu miesięcy.

W wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego klienci przyjmowani są dosłownie po ciemku.

Światło dzienne wdziera się do wypożyczalni przez jedno małe okienko. Ciemno tu, ponuro i zimno. Jedynym oświetleniem jest — trudno uwierzyć... — najzwyklejsza lampka nagrobkowa, asortyment zachowany najwiśniej jeszcze od czasu święta zmarłych...

Do wypożyczalni wchodzi się więc po omacku, a ekspedientka nie jest w stanie sprawdzić sta-

nu użyteczności wypożyczonego sprzętu z powodu braku odpowiedniego, kontrolnego gniazdka i oświetlenia elektrycznego w ogóle.

Niesprawdzony sprzęt wraca najczęściej z reklamacją z powrotem do wypożyczalni, pozostawiając po sobie i punkcie usługowym jak najgorsze świadectwo.

Niezależnie od tego brak oświetlenia rzutuje na poprawności prowadzenia zapisów wydawanego sprzętu i sposobu jego rozliczania.

Tyle kłopotów i tyle trudności, a wszystko z powodu nieregulowania przez MHD opłat za zużycie energii elektrycznej, co w

konsekwencji było powodem odcięcia dopływu energii do pomieszczenia wypożyczalni przez Zakład Energetyczny.

Skończyło się na cudzych usługach trzeba za nie zapłacić, trzeba wykonać zaległe opłaty. Tej zasady nie chce jednak przyjąć i stosować na codzień dyrekcja MHD przynajmniej w tym wypadku.

W chwili, kiedy organizowanie jak największej liczby sprawnie działających punktów usługowych stało się codziennym obowiązkiem władz zakładowych i miejskich nie sposób pominąć faktu zaniedbania stała o zorganizowanie wzorcowej wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego przez MHD.

Wierzymy, że ta notatka zmobilizuje dyrekcję MHD i pomoże jej w załatwieniu spraw oświetlenia omawianego lokalu z dyrekcją Zakładu Energetycznego.

W. L.

W odpowiedzi na naszą krytykę

W związku z artykułem zamieszczonym na łamach Waszego pisma nr 3 (90) pt. „Jeszcze raz pod adresem piekarni”, kierownictwo piekarni w Świdniku uprzejmie wyjaśnia:

Z uwagi na liczne zgłoszenia telefoniczne względnie osobiste konsumentów lub jakiegokolwiek sklepu o złej jakości pieczywa, uprzejmie proszę o zażądanie od reklamującego dostarczenia takiego pieczywa do kierownictwa naszej piekarni, które na podstawie oględzin będzie mogło ustalić na jakiej zmianie pieczywo zostało wyprodukowane i w danym wypadku możliwe będzie wyciągnięcie wniosków służbowych w stosunku do załogi.

Taki tryb postępowania pozwoliłby niewątpliwie na podjęcie różnego rodzaju środków zapobiegawczych, by pieczywo o złej jakości i wyglądzie nie trafiało do rąk konsumenta.

Ponadto kierownictwo piekarni wyjaśnia, że niejednokrotnie mąka do produkcji dostarczana jest o niewłaściwej jakości i pomimo stosowania najwyższego procesu technologicznego, wyprodukowane z takiej mąki pieczywo nie posiada wszystkich cech dodatków.

Niezależnie od powyższego, przywiązując dużą wagę do sta-

wianych zarzutów odnośnie jakości pieczywa, kierownictwo piekarni dąży do wszelkich starań by poprzez stałą i dorywczą kontrolę załogi produkcyjnej, pieczywo trafiało do rąk konsumenta o dobrej jakości i wyglądzie.

Jan Kostka
kier. piekarni nr 15
w Świdniku

Z czego Świdnik słynie?

Mają swoje atrakcje miasta Włoch czy Hiszpani, dlaczego więc nie miałby ich mieć Świdnik?

Toteż ma! Zwykle w soboty i niedziele po godzinie 21 odbywają się na terenie naszego miasta popisy samczego rynku.

Uczestnicy popisów upodobałi sobie szczególnie okolice baru „Kosmos”. Zachwyceni słuchaczami tych nocnych „serenad” mają pewne pytania. Po pierwsze: Czy „serenady” te nie mogłyby się odbywać w centrum miasta, np. pod ódnami posterunku MO, żeby z tak ciekawej nocnej rozrywki mogli korzystać i inni świdniczanie, nie tylko mieszkańcy trzeciej awizki.

Po drugie: Czy tak ciekawej imprezy nie można by uczynić dogodową? Podreperowałyby to fundusze miasta i kto wie, może w najbliższej przyszłości pozwoliłoby na budowę zabawkowego budynku pod nazwą „Kuba wyrznięty”?

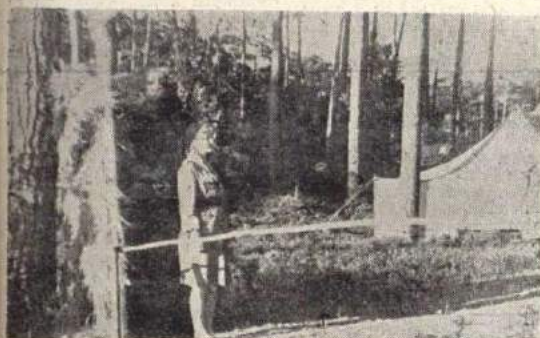
Po trzecie: Czy nie warto pomyśleć nad utworzeniem oddziału dla inicjatorów tych niezwykłych imprez? Proponuje następujący napis na odznaczeniu:
Dość tych ryków
młody (stary)...
dłóż rym łaskawy Czytelniku).

Świdniczanin

PODZIĘKOWANIE

Dr Józefowi Mańce za bezinteresowną pomoc i opiekę w czasie ciężkiej, groźącej kalectwem, choroby żony składamy serdeczne podziękowanie.

DOMARADCY



Na warcie...

Wspomnienia z obozu

Dzisiaj pełnimy drugą wartę w czasie obozu. Naturalnie mnie musiała wypaść ta najgorsza! Od 24 — 2 godziny w nocy. Ach ten pech!

Moje przypuszczenia dokładnie się sprawdziły. Było to tak: wyszedłem z namiotu i pobiegłem pod maszt. Byli już tam moje koleżanki. — Słyszałaś? Mają nas podchodzić. Wiem, podobno „ktoś” się kręcił po krzakach. Macie gwizdki? Nie! A ty! Ja też nie mam, ale pewno nie z tego nie będzie.

— Zostań pod masztem, a my pójdziemy zobaczyć, czy chłopcy nie śpią. Z nimi zawsze bezpiecznie.

PODZIĘKOWANIE

Ordynatorowi Szpitala Rejonowego w Świdniku lek. med. Danucie Górnej, oraz lek. med. Stefanowi Rożkowi, lek. med. Zofii Wolskiej, siostrze Sian, Symonowicz i Renie Wilgonaż oraz pozostałemu personelowi za troskliwość, opiekę w czasie pobytu w szpitalu składa serdeczne podziękowanie wdzięczna pacjentka

STEFANIA-DANUTA BIALOWAS

Nie wiem czy chłopcy śpią, czy nie, ale zawsze głupio mi było samej zostać przy tej fladze. No dobre, zgodziłam się niepokornie. Idźcie.

Do mnie podchodzi komendantka, a wtem! Piski, wrzaski, krzyki wierzące w uszach! Ze strony naszego namiotu słychać „bojowe” okrzyki podchodzących. Alarm!!! W całym obozie słychać nawoływania, po krzakach rozlegają się tupoty uciekających. Pod flagę wróciły dziewczęta i przyszło kilku chłopców. Zaczyna się ożywiona dyskusja na temat kto, jak i skąd mógł nas podchodzić. Niestety, naszą dyskusję przerywa niesamowity wrzask. To podchodzący nas objawia zwałili namiot najmłodszych harcerzyków.

Wszyscy popędzili za nimi. Słychać tylko dalekie nawoływania. Już koniec mojej warty. Nie chce mi się spać. Stoję za namiotem z kolegami i raptem takie zwierzenia. Dowiaduję się mianowicie, że to właśnie oni...

Ochotniczka
Magda Szezeńska

CZUWAJ I DZIAŁAJ

KĄCIK 17 DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGÓLNOKSZT W ŚWIDNIKU

Nr 2

Świdnik, 15 marca 1962 r.

Rok I



Fot. J. Sieczkars

„POŻARNICY”

W naszym szczeple od dawna myślano o utworzeniu zastępu specjalnego.

Kiedy powstał zastęp chłopców z klasy ósmej zdecydowano, że będzie to zastęp pożarniczy. Zastępowym mianowany został dh W. Przybylak.

Komenda Zakładowej Straży Pożarnej przychylnie ustosunkowała się do naszej prośby i zgodziła się na to, aby oficerowie straży prowadzili szkolenie harcerzy.

W czasie zbiórek, które odbywały się w Straży Pożarnej 11 druhów poznawało budowę motopompy, gaśnicę i innego sprzętu. Harcerze zapoznali się ze sposobami walki z ogniem.

Zastęp w tym czasie urządził w szkole apel poświęcony zapobieganiu pożarom.

Po szkoleniu teoretycznym na wiosnę rozpocznie się szkolenie praktyczne.

W czasie kursu druhowie zdobędą sprawność „pożarnika”. Na

Drobiazgi harcerskie

Dnia 8.II. br. odbyło się w naszej szkole zebranie plenarne, w którym wzięli udział uczniowie klas licealnych. Na zebraniu zostały omówione wyniki w nauce i zachowaniu za I półrocze.

W sobotę, 17.II. br. zastęp funkcyjnych naszego szczepla zorganizował apel poświęcony 20 rocznicy PPR.

Szczep nasz nawiązał współpracę ze szkolną grupą ZMS i Samorządem Szkolnym.

16.II. br. odbyło się zebranie, na którym wytyczono program współpracy.

Pionierka U. Szezeńska

Kurs tańca

Wprawdzie karnawał jest już za nami, ale umiejętność tańca przyda się i na później. Mając to na względzie zorganizowano kurs tańca towarzyskiego dla młodzieży Lic. Ogólnokształ. w Świdniku.

Naukę na kursie prowadzi instruktorka pani Kozierowa.

Na kursie „męczy się” 130 młodych adeptów pięknej sztuki tańca.

A.

Wywiadowca: A. Tatarek

GŁOS SPORTOWCA

ŁKS - AVIA 1:0 (0:0)

W meczu wielkich nadziei byliśmy lepsi



Drużyna ŁKS-u w czasie prezentacji

Fot. M. Wysocki

Pilkarze Avii stracili wielką szansę. W spotkaniu pucharowym ulegli oni łódzkiej „rycerzowi wiosny” w stosunku 1:0. Było to piąte zwycięstwo łódzian. W bezpośrednim pojedynku drużyna lepszą w tym dniu były niewątpliwie łódzianki „kameleony”. Cóż jednak z tego. Zastraszająca wprost indolencja strzałowa naszych napastników sprawiła, że zeszliśmy z boiska pokonani. Szczególnie w pierwszej połowie gry można było zaaplikować ŁKS co najmniej 3 bramki. Przy otwartej i równorzędnej grze jaką prowadziła drużyna łódzianka przesądziłoby to na pewno o wyniku spokojnie na naszą korzyść.

Na próżno! Środkowa trójka napadu nie stanęła na wysokości zadania. Zarówno Pawlikowski jak również Bondarenko i Rybicki zlekkały z oddaniem strzałów z najbliższych odległości, przegrywali z reguły pojedynki z doskonale usposobionym bramkarzem ŁKS Ligockim, a o ile w ogóle decydowali się na strzał, strzelali wówczas lekko, a co gorsze — niecelnie.

W drugiej połowie meczu bramkę dla łódzian zdobył niespodziewanie Kowalec i było już po wszystkim. Od tego momentu goście wyraźnie zwolnili tempo, pokryli szczelnie błękitnych i utrzymali wynik. Z zawodników łódzkich podobali się najbardziej LIGOCKI, MASŁANKA, SZYMBORSKI. W Avii wyróżnili się RADWAN, KRYGIER i SIKORA. Na wysokości zadania stanął także JUREK GACZOROWSKI, który w kilku niebezpiecznych momentach wykazał doskonały refleks i opanowanie. Szczególnie zaś przy wygranych pojedynkach z Szymborskim.

W sumie mecz zawiądzionych nadziei. Zbieramy jak dotąd oklaski przy otwartej kurtynie za ambicję, technikę i czystość gry. O tzw. wyniki ekonomiczne, o efekty, zdecydowanie trudniej.



Nasi chłopcy mimo przegranej spisalili się zupełnie dobrze

Fot. M. Wysocki

A szkoda. Trzeba sobie bowiem powiedzieć otwarcie, że zwycięstwo nad ŁKS byłoby nie lada sensacją w sporcie krajowym. Zapisaloby się ono na pewno złotymi zgłoskami w kronice sportowej. Byłby to sukces zdecydowanie głośniejszy aniżeli ewentualne uzyskanie tytułu mistrza ligi okręgowej, z czym się poważnie liczymy...

Bo do zdobycia tytułu jak dotąd droga daleka. Czas trzeba przelecieć na tygodnie i miesiące.

Trzeba przy tym rozegrać kilka łatwych i trudnych spotkań. A gdyby nawet uzyskać tytuł, trzeba znowu mocno napracować się na ligę w spotkaniach eliminacyjnych. A tu tymczasem w jednym tylko meczu, przez jedne 90 min. przy dobrej grze całego zespołu zabrakło do sukcesu, jak na złość, strzelca z prawdziwego zdarzenia, który potrafiłby ułokować piłkę w bramkę Ligockiego. Gdyby znalazł się taki, ostateczny wynik meczu byłby wówczas na pewno inny. Spotkanie z miełeczką. Stała przyniosłoby nowe emocje i nadzieje. Mecz z ŁKS poza nami. Był on niewątpliwie przyjemnym widowiskiem. Otrzymał piękna oprawę. Szybowały w górę czerwone i zielone rakietki, śmigłowiec zrzucił piłkę, spotkanie nagrywały rozgłośnie radiowe Łodzi i Lublina.

A oto opinie o meczu:

SEDZIA GŁÓWNY ZAWODÓW P. RZEPKA (RZESZÓW): Avia, to dobry i dojrzały technicznie, młody, ambitny zespół. Drużyna-Wasza powinna wygrać z ŁKS-em różnicą 2 bramki.

TRENER ŁKS-u STANISŁAW BARAN: Na boisku w Świdniku nie mieliśmy łatwego życia. Świdnicka Avia to drużyna przyszłości i dużych możliwości.

SPRAWOZDAWCA ŁÓDZKIEJ ROZGŁOSNI RADIOWEJ (w przerwie zawodów podczas rozmowy telefonicznej):

Halo! Rozgłosnia! Nie różowa! Do przerwy 0:0. Gniotą naszych

niemiłosiernie! Janczyk, Suski, Walczak i Kowalski potracili zupełnie głowy. Ligocki robi co może!

TRENER AVII P. ZIELIŃSKI: Powinniśmy wygrać mecz. Cóż jednak zrobić. Atak gra jeszcze nie tak jak trzeba. Przed meczem liczyłem na niespodziankę. Chłopcy dali z siebie wszystko.

Wieny o tym. Widzieliśmy nauce. Zapamiętajcie nazwiska tych, którzy w historii X-lecia piłkarstwa łódzkiego przyniosli interesujący mecz w dn. 4 marca 1962 r. z drużyną łódzką „rycerzy wiosny” i byli o krok od zwycięstwa.

AVIA — GACZOROWSKI, SIKORA, RADWAN, KRYGIER, HERMAN, GOŁĘBOWSKI, JOŚPOW, RYBICKI, BONDARENKO, PAWLIKOWSKI, BONDARENKO, WŁIKOWSKI i KOSTEWA.

ŁKS — LIGOCKI, GUTOWSKI, KOWALSKI, WALCZAK, JANCZYK, SUSKI, MASŁANKA, CHARBICKI, SASS, SZYMBORSKI i KOWALEC.

Mieczysław Kruk

Ponad 500 osób na zgaduj - zgaduli

TKKF działa

Dowioda o tym choćby ostatnia „zgaduj-zgadula”, na którą przybyło do sali widowiskowej ZDK ponad 500 osób. I trzeba powiedzieć, że ci, którzy przybyli na imprezę chyba tego nie żałowali. Amatorski poziom imprezy nie przeszkodził na pewno przesławnym „zgadul” z Rokitą i Przybylskim, ale miał w sobie sporo akcentów wesołości i humoru. A to lubi przecież publiczność. Konkursy prowadzone przez Mieczysława Kruka były i łatwe i trudne. Nie też dziwnego, że komisja konkursowa w składzie: inż. Kordas, Boguszeński, Wiland, Skrzeczkowski i Moniak miała pełne ręce roboty. W sumie przez gości „sito” eliminacyjne do finałów zakwalifikowało się 5 zawodników. Sam finał był prawdziwym zaskoczeniem. 5 sportowców-amatorów musieli przez 25 minut występować w roli sprawozdawców sportowych, relacjonując z wyobraźni mecz piłkarski ŁKS — Avia(!?). Najlepszym sprawozdawcą okazał się Tadeusz Zakrzewski (WSK — Świdnik), który zdobył pierwszą nagrodę tj. skierowanie na dwutygodniowe wczasy. Drugie

miejsze przypadło w udziale kol. Adamczykowi.

Konkursy uzupełniono występami piosenek i piosenkarzy ZDK (Czyrko, Kuśmier, Barczyk), oraz zespołu „Amore” w odmodnym składzie.

Przed imprezą dokonano podsumowania zeszłorocznych wyników spartakiady zakładowej. Wiele cennych nagród i dyplomów powędrowało do rąk sportowców-amatorów.

Poważna ilość upominków stała się własnością sportowców szkół ogólnokształcących z terenu naszego miasta. Bardzo przyjemnym akcentem imprezy było także wręczenie obojętnego kosza kwiatów opiekunowi Ogniska TKKF z ramienia Rady Zakładowej tow. Misiewiczowi za jego dotychczasową pracę w tej organizacji. TKKF działa! Wprowadza stale i wciąż coraz to nowe formy pracy, szkoli instruktorów, organizuje konkursy i turnieje. Po utworzeniu sekcji gimnastycznej już wkrótce ruszą pełną parą przygotowania do tegorocznej spartakiady zakładowej. Powinna ona wypaść w tym roku jak najlepiej.

CIC.

Niektóre modele motocykli na rok 1962

HONDA

W europejskich modelach motocykli rozrzuć elektryczny spotyka się bardzo rzadko i można go traktować jako niezwykły luksus. Natomiast w konstrukcjach japońskich stanowi on standardowe wyposażenie wielu modeli motocykli. Tak jest właśnie w przypadku modeli f-my Honda: „Benly” (124 cm sześć.) i „Dream” (124 cm sześć.) 250 cm sześć., w których rozrusznik jest częścią składową konstrukcji zarówno w wersjach standardowych jak i sportowych. Modele Honda cechuje wysoki poziom estetyczny i smak konstrukcji, zwarta budowa oraz staranne wykończenie. Udaną konstrukcją jest silnik zblokowany ze skrzynką biegów, z górnym wałkiem rozrządczym, zamontowany w ramie o budowie rurowej. Wersja sportowa „Dream Super Sport” różni się od pozostałych modeli ramą rurową centralną (pojedynczą) i lekkim przednim widelcem teleskopowym. Poszczególne elementy obciążone są wyłoczkami o oryginalnym na ogół kształcie, co zapewnia całość konstrukcji specyficznej, odmiennej styl.

Między innymi budowa lampy przedniej ma nietypowy kształt, w przekroju zbliżony do prostokąta. Motocykle Honda są wyposażone w dwa lusterka wsteczne, łańcuch napędowy jest zamknięty w obudowie oraz — rzecz niecodzienna — mają wbudowane kierunkowskazy. Firma stara się więc zapewnić bezpieczeństwo i wygodę jazdy. W opracowaniu sportowych wersji Benly i Dream położono nacisk na zapewnienie im szybkości, zrywu i zwrotności.

NORTON

Firma Norton nie lansuje specjalnych nowości. Najświeższy jej model Norton Jubilee ukazuje się w dwóch odmianach: Standard i de Luxe. Wersja de Luxe charakteryzuje się tym, iż jest bardziej obudowana, przy czym estetyczny i korzystnie dobrany kształt poszczególnych osłon

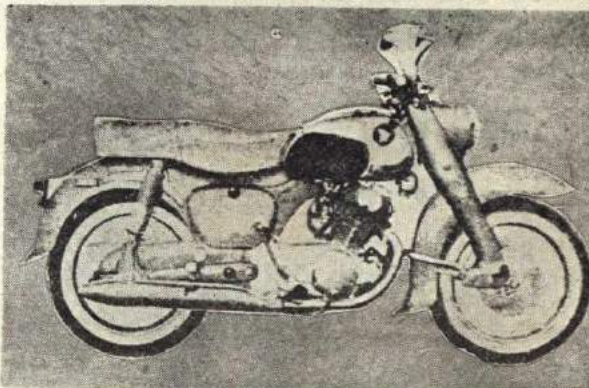
(CIĄG DALSZY)

stwarza wrażenie zasadniczej odmienności konstrukcyjnej w stosunku do wersji Standard, chociaż w rzeczywistości podstawowe elementy konstrukcyjne (silnik, rama, zawieszenie, piasty itd) są w obu wersjach te same. Osłony można łatwo demontować tak, że dostęp do akumulatora, gaźnika, skrzynki narzędziowej nie jest utrudniony. Obydwa modele różnią się jeszcze ogumieniem i kolorami lakierów. Model Standard ma

worowych dokonywana jest z pomocą mimośrodowych osi. Całość konstrukcji można określić jako utrzymaną na poziomie nowoczesnych opracowań, ale bez cech nowatorskich. Natomiast nietypowy jest powien fragment innej konstrukcji, którą jest

COTTON

Motocykl rajdowy marki Cotton, zwany „Cougar” („Cuguar”), jest wyposażony w ciekawie skonstruowany silnik (246 cm sześć.) ze stopu lekkiego, którego tłok zaopatrzono w pierścienia w



The Benly's - bigger

ogumienie przednie 3x18” stosuje się do niego lakiery o barwie czerwonej i szarej. Natomiast model de Luxe z ogumieniem 3.25x18” jest dostarczany na rynek w kolorach niebieskim i zielonym. Rama z wyłoczek i rur stalowych jest — jak wspominać — wspólna dla obu wersji, podobnie jak przedni widelc teleskopowy lekkiego typu.

Silnik dwucylindrowy jest z czterobiegową skrzynką biegów. Jego cechą charakterystyczną są wymiary cylindra (Ø 60x44) oraz krótkie popychacze zaworowe umieszczone z przodu i z tyłu cylindrów.

Kóło zamachowe umieszczone jest środkowo, między obu korbowodami. Regulacja luzów za-

postaci spirali siedmioletowej. Poszczególne zwoje pierścienia są przedzielone zwojami innego wielozwojowego pierścienia, który nosi nazwę i pełni funkcję łożyska ślizgowego (a ściślej — prasowania) górnego, gdyż umieszczone jest w górnej części tłoka.

W dolnej części znajduje się inny, znacznie szerszy pierścień, znitowany na stałe z płaszczem tłoka i stanowiący prowadzenie dołne. Ciekawie jest też ukształtowany pierścień uszczelniający (trójkątny w przekroju), osadzony w kołnierzu rury wdechowej.

Wg „The Motor Cycle” oprac. Zeig.

(DOKONCZENIE NASTĄPI)